Rok II. Wtorek, 7-go lutego 1933 r. Nr. 38

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

Egzemplarz bezpłatny

Centrala: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964. Oddziały: Katowice, ul. Marjacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5 a, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ulica Bytomska 56; Król. Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; Poznań, ul. Dąbrowskiego 76.

Dziś proces brzeski

w warszawskim Sądzie Apelacyjnym

Warszawa, 6-go lutego.

Dziś rano przybył do stolicy z Siedlec tamtejszy prokurator p. Robert Rause, znany w Warszawie, jako oskarżyciel w procesie przeciwko więźniom brzeskim. P. Rause wprost z dworca udał się do Sądu Apelacyjnego. Widać z tego, że interesuje się on rozprawą więźniów brzeskich i można się domyślić wzięcia przezeń udziału w rozprawie.

Jutrzejsza rozprawa apelacyjna rozpocznie się o godz. 9 rano w gmachu Sądu Apelacyjnego, gdzie czynione są odpowiednie przygotowania. Przyniesione zostały pulpity dla prasy, dla której ilość miejsc powiększono o 3 bilety wstępu dla prasy zagranicznej. Ogółem więc będzie 18 sprawozdawców prasy warszawskiej, prowincjonalnej i zagranicznej.

11 skarg

na adwokata Perzyńskiego

Warszawa, 6-go lutego.

Dotąd wpłynęło do władz prokuratorskich 11 skarg, związanych z aferą aresztowanego adwokata Parzyńskiego, o czem onegdaj donosiliśmy. Niektóre z tych skarg dotyczą sum spadkowych, podjętych jeszcze w roku 1931.

270 emigrantów

wyjechało do Palestyny

Warszawa, 6-go lutego.

Dziś w godzinach popoł. wyjechało z Warszawy sypecjalnym pociągiem 270 emigrantów i pionierów żydowskich, udających się do Palestyny.

Demonstracja 200 tysięcy osób

w sprawie bezrobocia

Londyn, 6-go lutego.

Dziś popołudniu w Hyde Parku odbyła się zapowiedziana wielka masowa demonstracja, protestująca przeciwko polityce rządu w sprawie bezrobocia. Organizatorami demonstracji byli socjaliści: związki zawodowe i partja socjalistyczna. Liczbę robotników, zgromadzonych w Hyde Parku, obliczają na 200 tysięcy. Przebieg demonstracji był spokojny.

Nad porządkiem czuwało 12 tysięcy policjantów pieszych i konnych oraz 3 tysiące tajnych agentów policji. Próby komunistów opanowania trybun likwidowane były bez większych przeszkód. Aresztowano kilka osób.

Tragiczne wyścigi

Berlin, 6-go lutego.

Z Garnisch-Partenkirchen donoszą, że w czasie wyścigów motocyklowych jeden z zawodników wjechał na mur i został zabity na miejscu. Inny zawodnik znowu uległ wskutek wypadku ciężkim obrażeniom cielesnym.

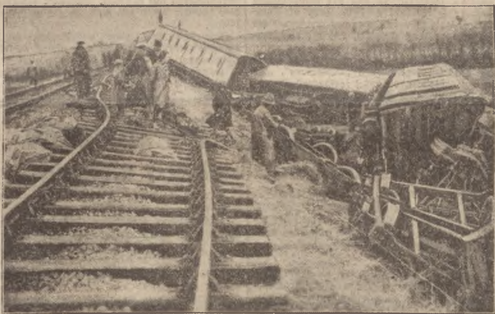
Siedmiu ludzi utonęło

na morzu

Paryż, 6-go lutego.

Koło Boulogne sur Mer zatonęła łódź rybacka. Na ośmiu ludzi załogi, siedmiu utonęło.

ZAMACH NA KOLEJ W PÓŁNOCNEJ IRLANDJI



Strejkujący kolejarze wykoleili pod Dundlak na linji „Dublin — Belfast" pociąg osobowy. Parowóz i dwa wagony osobowe zjechały z trzymetrowego nasypu, przyczem ponieśli śmierć kierowca parowozu i jeden z konduktorów, a trzech urzędników oraz trzech pasażerów zostało ciężko, a kilkunastu lekko rannych.

Profesor Wałek Czarnecki

został obrzucony zgniłemi jajami

Warszawa, 6-go lutego.

Dziś przed południem na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego obrzucony został zgniłemi jajami prof. historji starożytnej dr. Tadeusz Wałek-Czarnecki. W kołach uniwersyteckich przypuszczają, że wypadek ten ma związek ze stanowiskiem jego w sprawie autonomji wyższych uczelni. Jak wiadomo, wypowiedział się on za zniesieniem autonomji i w tej sprawie przemawiał na komisji oświatowej. Prof. Wałek-Czarnecki zachował się bardzo energicznie, starając się przyłapać któregoś ze sprawców. W tym celu gonił ich ze złamaną laską w ręku, osłaniając się przed pociskami, ale wszelkie jego zamiary spełzły na niczem.

Zabici i ranni

w bezustannych bójkach politycznych w Niemczech

Berlin, 6-go lutego.

W dalszym ciągu bójek politycznych doszło w następujących miejscowościach:

W Dusseldorfie na 4 auta ciężarowe, napełnione bojówkarzami hitlerowskimi, wracające z Leverkusen, padły strzały z okien kilku domów przy Kölnerstrasse. Jedna osoba została ciężko ranna. Tego samego wieczoru wybuchła gwałtowna strzelanina w jednej z miejscowych restauracyj. 7 osób zostało rannych, w tem dwie ciężko.

W Barby dwie osoby zostało ciężko ranne.

W Stassfurcie w dalszym ciągu wzajemne napady bojówek hitlerowskich, komunistycznych oraz reichsbannerowskich nie ustają. W ciągu dnia wczorajszego ustawicznie dochodziło do wymiany strzałów pomiędzy przeciwnikami politycznymi. W rezultacie jedna osoba została ciężko ranna zaś kilka lekko. W związku z zamordowaniem socjalistycznego burmistrza stassfurckiego Kastena magistrat wywiesił flagi żałobne.

Gospodyni lokalu komunistycznego w Berlinie, Anna Roede, ranna wczoraj w czasie napadu bojówki hitlerowskiej, zmarła w dniu dzisiejszym.

W Kolonji 4 osoby zostały ciężko ranne, zaś w Viersen dwie.

W Kamienicy (Chemnitz) dwie osoby zostały zabite, 3 zaś ciężko ranne.

Kolejność list wyborczych

do Reichstagu

Berlin, 6-go lutego.

Ministerstwo spraw wewnętrznych Rzeszy ustaliło następującą kolejność list wyborczych poszczególnych stronnictw: Nr. 1 — Hitlerowcy, nr. 2 — Socjaliści, nr. 3 — Komuniści, nr. 4 — Centrum, nr. 5 — Niemiecko-Narodowi, nr. 6 — Bawarska Partja Ludowa, nr. 7 — Niemiecka Partja Ludowa, nr. 8 — Chrześcijańsko-Socjalni (Ewangielicy), nr. 9 — Niemiecka Partja Państwowa, nr. 10 — Niemiecka Partja Chłopska, nr. 11 — Landbund (Wirtemberski związek Chłopski), nr. 12 — Hannowerczycy, nr. 13 — Turyngijski Landbund, nr. 14 — Partja Gospodarcza.

Kanclerskie podróże Hitlera

Berlin, 6-go lutego.

Centrala prasowa partji narodowo-socjalistycznej komunikuje oficjalnie, że Hitler postanowił stale nadal zamieszkiwać w Monachjum, a tylko od czasu do czasu udawać się do stolicy Rzeszy. Ulubionym środkiem komunikacyjnym nowego kanclerza jest samolot, którego też zamierza używać do swych kanclerskich podróży. Widocznie nie zależy mu na kosztach, gdyż, jak podaje hitlerowska „Pressestelle", Adolf Hitler zrezygnował

Wszyscy nauczyciele szkół prywatnych

otrzymali wypowiedzenia umów

Warszawa, 6-go lutego.

W kołach nauczycielskich wielkie wrażenie wywołał fakt rozesłania w dniu 1-go lutego przez dyrekcje szkół prywatnych wypowiedzeń umów wszystkim nauczycielom. Krok ten zarządy szkół prywatnych, motywują niepewnością, jaka wytworzyła się wskutek zamierzonych reform programowych przez centralne władze oświatowe w ministerstwie. Niewiadomo jakie przedmioty mają być wykładane i w których klasach. Krąży pogłoska, że nauka śpiewu i rysunków ma przejść do przedmiotów nadobowiązkowych. Nie wiadomo również, ile ma być klas i które zostaną zniesione. Nauczycielstwo prywatne wytoniło specjalną komisję, która zastanowi się nad stanem prawnym wypowiedzeń. Jutro w sprawie tej obradować będzie Związek Dyrektorów szkół prywatnych.

Śmiertelny strzał w głowę inżyniera

Oficer z Tarnowskich Gór zabójcą

Inżynier górniczy, 39-letni kpt. rez. Kazimierz Molter, zajmujący w Katowicach stanowisko inspektora kopalnianego z ramienia kopalni doświadczalnej „Barbara“, wyjechał w ub. sobotę na bal do Szczakowy. Po zabawie udał się on do bufetu w poczekalni dworca III klasy.

Tam pomiędzy inż. Molterem a oficerem 11 płk. piechoty p. Bendkowskim z Tarn. Gór doszło do sprzeczki, która zakończyła się tragicznie. Mianowicie p. Bendkowski dobył w pewnym momencie rewolweru i, celując w głowę inż. Moltera — wystrzelił. Kula ugodziła inż. Moltera w skroń, wskutek czego padł on trupem na miejscu.

Zwłoki tragicznie zmarłego przewieziono do kostnicy szpitala Spółki Brackiej w Katowicach, a zabójcę przytrzymano. Dochodzenia, celem wyświetlenia powodu krwawego zajścia, prowadzi policja wspólnie z żandarmerją wojskową.

Wypadek ten wywarł w Szczakowie i na Górnym Śląsku ogólne poruszenie.

Pogrzeb śp. Moltera odbędzie się w środę o godz. 14 z kościoła Marjackiego w Katowicach.

Poniedz. 7 Lutego 1933

Dziś: Romualda op.
Jutro: Jana z Maty
Wschód słońca: g. 7 m. 32
Zachód: g. 16 m. 86
Długość dnia: g. 9 m. 24

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:

Wschód księżyca: g. 13 m. 01
Zachód księżyca: g. 6 m. 25

ZMIANY KSIĘŻYCA:

Czwartek, 2. II. o g. 14,16 pierw. kw. ☾ do piątku, 10. II. g. 14.

Rozruchy bezrobotnych w Myszkowie

Urząd gminny w Myszkowie (pow. Zawiercki) był widownią zamieszek, spowodowanych przez podburzonych przez wywrotowych agitatorów bezrobotnych. Domagali się oni wydania zapomogi żywnościowej, zapowiadając w przeciwnym razie wtargnięcie do urzędu gminnego i rozpoczęcie tam głodówki. Naczelnikowi gminy udało się uspokoić bezrobotnych przyrzeczeniem, że w pierwszych dniach przyszłego tygodnia zapomogi otrzymają.

Sytuacja bezrobotnych w Myszkowie, jak i w całym powiecie Zawierckim jest rozpaczliwa. W samym Myszkowie jest 1.500 ludzi bez pracy. Powiat zawiercki jest najbardziej dotknięty klęską bezrobocia. Z niecierpliwością oczekują tutaj rozpoczęcia zapowiedzianych prac inwestycyjnych w dziedzinie budowy dróg i komunikacji.

„Miła“ rodzinka...

Krwawa bójka syna z ojcem

Do policji śledczej w Król. Hucie zgłosił się wczoraj 52-letni Józef Rzeźniczek z mocno potłuczoną i okrwawioną głową i oskarżył swego syna Maksa o ciężki uraz ciała. Ojciec nie skończył jeszcze zeznania, a tu zjawił się syn, również mocno okrwawiony i mocno poraniony, by ze swej strony oskarżyć ojca o ciężki uraz ciała.

Dochodzenia przeprowadzone w tej sprawie wyjaśniły, że między ojcem a synem doszło do kłótni, w czasie której krewki syn uderzył swego ojca kilkakrotnie miską w głowę, a zraniony ojciec w obronie własnej wyciągnął nóż i zadał nim synowi kilka ciosów. Obydwaj ranni powędrowali narazie do... szpitala.

Śmierć czeladnika w kąpieli

W niedzielę przed południem czeladnik piekarski Alfred Manger z Bytomia poszedł do domowej łazienki swego majstra, by wykąpać się.

Gdy po dwóch godzinach nie wychodził, a pozatem zauważono ulatniający się gaz, wyważono drzwi. Niestety — znaleziono Mangera nieżywego w wannie, wypełnionej wodą. Wszelkie środki okazały się bezskuteczne. Zwłoki zajęła komisja sądowo-lekarska, celem stwierdzenia, czy denat poniósł śmierć wskutek zatrucia gazem, czy też przez utopienie.

RADJO TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Wtorek: przedst. popul. o g. 20 „Kupiec wenecki“.
Środa: o g. 20 „Artyści“ (premjera).
Czwartek: o g. 20 „Lekkomyślna siostra“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Cieszyn: piątek: „Panna Flute“.

KINA:

Katowice: Capitol „Kurjer syberyjski“ i „Pożądana“. Casino „Czemp“. Colosseum „Na złamanie karku“ i „24 godziny“. Palace „Melodja serc“. Rialto „Romeo i Julcia“. Union „Walka ze skutkami prostytucji“.

Sosnowiec: Eden „Pałac na kółkach“.

Król. Huta: Roxy „Miasto cudów“ i „Blaski i cienie miłości“. Apollo „Pogromcy nieba“ i „W szponach tygrysa“. Colosseum „Śpiew — całus — dziewczyna“ i „Ludzie szakale“.

RADJO:

Wtorek, 7-go lutego 1933 r.

Katowice. 11,50 Komunikat meteorologiczny. 11,58 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 13,15 Komunikat gospodarczy. 15,50 Bajeczki cioci Heli dla dzieci. 16,05 Muzyka lekka. 16,25 Dla nauczycieli. „Cele i żądania dokształcania ogólnego“. 16,40 „Życie w źródłach siarczanych“ 17 Popołudniowy koncert symfoniczny. 18 Muzyka lekka. 19,25 Komunikaty sportowe. 19,30 „Dola i niedola polskiego kompozytora“. 20 Koncert popularny. 21,20 Recital skrzypcowy Edwarda Zathureczky'ego. 22,20 Muzyka taneczna. 23—24 Muzyka taneczna.

„Tajemnice“ kopalni „Saturn“ w Sosnowcu

Z kół robotniczych donoszą nam o niezwykłym fakcie, jaki ma miejsce na kopalni „Saturn“ pod Sosnowcem.

Z dniem 1 bm. zarząd kopalni przeprowadził redukcję załogi, posyłając na bezterminowy urlop około 400 robotników. Równocześnie zamknięto I i V pola w podziemiach. Robotnicy otrzymali karty redukcyjne.

W ub. sobotę w sytuacji zaszedł nagle sensacyjny wprost zwrot. Zarząd kopalni bowiem podpisał kontrakt z przedsiębiorcą Kowalewskim i postanowił **uruchomić zamknięte pola**, oddając wszelkie roboty przedsiębiorcy. Ten ostatni **rekrutuje załogę z pośród urlopowanych robotników, którym jednak obcina płace od 20—30 proc.** zmniejszając równocześnie deputaty węglowe.

Zmuszeni widmem nędzy robotnicy wybierają oczywiście pracę na gorszych warunkach, jednak z tego powodu panuje między nimi rozpacz i przygnębienie. Jak widać, najważniejszym powodem redukcji jest chęć zmieszenia głodowych płac roobtniczych.

„Baśka“ strejkuje

W ub. sobotę robotnicy kopalni „Baśka“ w Gołonogu mieli otrzymać część zaległych zarobków, a gdy do wieczora zarząd nie dokonał wypłaty, wśród robotników powstało wrzenie. Wczoraj na kopalni tej wybuchł strejk robotników, którzy rano zgłosili się na kopalnię, pracy jednak nie podjęli. Oświadczają oni, że nie prędzej zaczną pracować, aż otrzymają przyrzeczoną zaliczkę. Przebieg strejku spokojny.

W związku z zatargiem interwenjował inspektor pracy, który na jutro wyznaczył konferencję zainteresowanych stron.

Kradzież czy sprzeniewierzenie?

Podejrzana opowieść pomocnika biurowego

Wczoraj w policji śledczej w Król. Hucie zjawił się 18-letni pomocnik biurowy Karol Janoszka, meldując, że gdy był poprzedniego wieczora w restauracji Ertla, przy ul. Katowickiej, jakiś nieznany sprawca wyciągnął mu w czasie krótkiej drzemki, 190 zł., zainkasowanych dla firmy „Mutz“.

Natychmiastowe dochodzenie wykazało, że owa kradzież jest bardzo „tajemnicza“, nikt bowiem z nielicznych gości restauracji nie zauważył kogoś, ktoby zbliżył się do śpiącego młodzieńca. Pozatem wyszło na jaw, iż sen okradzionego był również „niejasny“, młodzieniec bowiem wypił tak mało, że nie mógł być pijany.

Istnieje zatem silne podejrzenie, że J. sprzeniewierzył pieniądze, a kradzież została sfingowana.

Dalsze dochodzenie ustali z pewnością całą prawdę.

Bogaty... żebrak

Sąd skazał go na 18 miesięcy więzienia

Sensację Grodźca stanowi zdemaskowanie jednego z zamożnych mieszkańców tej osady, niejakiego **Józefa Kożuszka, 82-letniego starca, który mimo zamożności, żebraniną w okolicy powiększał swój majątek.**

Kożuszek mieszka przy ul. Boleradzkiej 44 w Grodźcu, **i jest właścicielem kilku domów, oraz 20-morgowego gospodarstwa.**

Co dzień wybierał się w okolicę i ze względu na swój wiek wzbudzał litość u ludzi, to też **zbierał obfite datki.**

Ma on rodzinę, której przy takiem ojcu nieźle się powodzi.

Żebrzącego starca spotkał jednak jeden z wywiadowców grodzieckich, oskarżając go o to przed władzami sądowemi.

Na rozprawie Kożuszek skazany został **na pół roku więzienia.** Sąd jednak, biorąc pod uwagę jego wiek, zawiesił mu wykonanie kary na dwa lata. Czy skazany „żebrak“ wyrzeknie się dotychczasowych dochodów na przeciąg dwuch lat?...

Uzyskał rentę dla wdowy

lecz... zapragnął pieniędzy dla siebie

Wdowa Marja Jajko z Pawłowa, nie mogąc uzyskać renty w Zakł. Ubezp. w Król. Hucie, zwróciła się o pomoc do niejakiego Stefana Kuli, zam. w Król. Hucie przy ul. Szpitalnej 6.

Kula po przeprowadzeniu różnych formalności, rzeczywiście uzyskał rentę dla J., która wczoraj została wypłacona za czas zaległy w wysokości 700 zł.

W czasie, kiedy Jajkowa podpisała kwit, Kula odebrał gotówkę, schował do kieszeni, poczem razem udali się do mieszkania. Tam K. wypłacił wdowie 200 zł., a 500 zł. zatrzymał dla siebie jako pożyczkę.

Ponieważ mimo usilnego sprzeciwu K. nie wydał gotówki, poszkodowana zgłosiła o całem zajściu policji, która obecnie przeprowadza dochodzenie.

Ekscentryczny bandyta

Niezwykła przygoda będzinianina

W ub. niedzielę rano około godz. 5 policja będzińska zaalarmowana została śmiałym napadem bandyckim, jakiego dokonano w śródmieściu, na Grzegorza Prima, zam. przy ul. 1-go Maja.

Gdy Prim znajdował się już blisko swego domu, zastąpił mu drogę jakiś osobnik, który pod groźbą noża ściągnął mu z palca pierścienie, poczem na jego bilecie wizytowym kazał sobie napisać zobowiązanie na 200 zł. Niezwykły ten weksel schował do kieszeni i oddalił się.

Natychmiastowy pościg policyjny uwieńczony został pomyślnym skutkiem; policja, bowiem ujęła ekscentrycznego bandytę, którym okazał się niejaki Kazimierz Boniecki. Aresztowano go, odbierając mu niezwykły dokument.

Dwie młode desperatki

Onegdaj 21-letnia mieszkanka Zagórza, Janina Derajska, usiłowała dokonać zamachu samobójczego, wypijając większą ilość esencji octowej.

Podobnego zamachu dokonała 23-letnia Janina Radziwolska, zam. na kol. Niemiec.

W obydwuch wypadkach powód nie jest znany.

Przed Kongresem

Zespołu Pracy Związku Górników

Związki górnicze, zrzeszone w Zespole Pracy, a więc Z. Z. P., Ch. Z. Z., B. A. V., „Hirsch Dunker“, Christl. Gew., Centralny Zw. Zaw. w Polsce i Zjedn. Chrz. Zw., postanowiły wczoraj **zwołać na niedzielę 12 bm. godz. 10 do lokalu p. Kubosza (Park Kościuszki, dawn. Noglik) ogólny kongres radców zakładowych Zespołu)**, celem zastanowienia się nad sytuacją w przemyśle węglowym.

Dyrektorskie pensje...

W toku dyskusji budżetowej w Sejmie, pos. Zaremba podał interesujące dane o kosztach administracji przedsiębiorstw prywatnych. **Wynoszą one od 25 do 40 proc. tego, co kosztuje robocizna.**

W Banku Polskim 84 dyrektorów pobiera po około 3 tys. zł. miesięcznie, 18 od 3 do 6 tys. miesięcznie, 4 ponad 6 tys. miesięcznie.

W B. G. K., Banku Rolnym i P. K. O. na 70 dyrektorów, 45 pobiera od 1000 do 3000 zł. miesięcznie, 22 od 3 do 6 tys., a dwóch ponad 6 tys. miesięcznie.

18 zabitych

w czasie akcji wyborczej

Podczas bójek, jakie wywiązały się w związku z akcją wyborczą w Bogota w Kolumbii, utraciło życie 18 osób. 20 jest rannych.

w kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— Na porządku obrad ostatniego posiedzenia rady miejskiej w Mikołowie znajdowało się do załatwienia 24 spraw. Na miejsce radnego p. Dziewora wprowadzono w urząd p. Józefa Kiesa, poczem zawiadomiono radę, że na dokończenie budowy nowej szkoły powszechnej otrzymało miasto 45 tys. złotych subwencji. Prezesem rady wybrano ponownie p. Ligonia, zastępcą jego zaś p. Bojdoła. Sekretarzem rady wybrano pp. Siwego i Szwede.

W bieżącym miesiącu obchodzą swe jubileusze pracy w kolejnictwie następujący pracownicy kolejowi: 25 lat — Rudnicki Konstanty, Magdziorz Klemens, Jaworek Alojzy i Painta Paweł, 30 lat — Maciószek Jan, Kandziora Emil i Lesik Jan.

— 4 bm. około godz. 20 na drodze pomiędzy boiskiem sportowem, a dworcem kolejowym w Szopienicach, Ludwik Czypionka zaczepił przechodzącą Wieczorkową Helenę z Janowa i wyrwał jej torebkę damską z zawartością 900 zł., poczem zbiegł.

— Wczoraj po poł. wybuchł pożar w fabryce czekolady Ernesta Lukasa, przy ulicy Ficka 10 w Król. Hucie. Na szczęście zauważono na czas płomienie i zawezwano natychmiast straż pożarną, która wkrótce ugasiła pożar.

— W podziemiach kop. św. Barbary, należącej do Polskich Kopalń Skarbowych oberwały się masy węgla, wskutek czego zasypany został 18-letni rębacz Ryszard Gawlik. — Gawlik poniósł śmierć na miejscu, osierocając żonę i jedno dziecko.

— Wielkie wrażenie i liczne plotki wywołało w Bielsku-Białej nagłe aresztowanie 2-ch urzędników bielskiego urzędu podatkowego. W interesie toczącego się śledztwa, bliższych szczegółów ujawnić nie wolno.

— W Bielsku-Białej wznowiono przerwany strejk „elektryczny“. Na odbytem w dniu poprzedniem wielkiem zebraniu (500 osób) pod „Czarnym Orłem“ zapadły bardzo ostre rezolucje przeciw zarządowi elektrowni bielskobialskiej.

— 5 bm. między godz. 18 a 19 nieznani dotychczas sprawcy włamali się przez podkop z piwnicy do składu Izydora Freya w Szopienicach, przy ul. Rejtana 8 i skradli towar łącznej wartości około 1.400 zł.

Straszliwa eksplozja w fabryce samochodów „Renault"
w Paryżu
150 ofiar w zabitych i rannych

Z Paryża donoszą:

W poniedziałek około g. 11 w fabryce samochodowej „Renault", nastąpiła **silna eksplozja**, której skutków i rozmiarów do późnych godzin **wieczornych nie zdołano jeszcze ustalić.**

Wybuch nastąpił w oddziale elektrycznym, przyczem w skutek eksplzji runął prawdziwy deszcz odłamków rozerwanego dachu i urządzeń na **przyległe hale fabryczne.** Przedewszystkiem ucierpiała hala północna, w której w chwili wybuchu **zajętych było około 150 robotników.**

Wskutek siły wybuchu zawaliły się ściany oraz **ciężka konstrukcja żelazna dachu hall.**

Z pośród gruz zaczęły wydobyać się straszne jęki **nieszczęśliwych robotników, wołających o pomoc.**

Na miejsce katastrofy przybyła natychmiast **straż ogniowa, która zdołała w zarodku stłumić wybuchły pożar.**

W akcji ratunkowej bierze udział również **całe Pogotowie ratunkowe Paryża.** a kieruje nią na miejscu osobiście minister **spraw wewnętrznych i prefekt departamentu Sekwany.**

Miejsce katastrofy obstawione jest **silnemi kordonami policji.**

Przed fabryką rozgrywają **się dantejskie sceny.** Przybyłe na wieść o strasznej **katastrofie rodziny robotników w największem zdenerwwaniu oczekiwały wieści o losach swych żywicieli.**

Według pierwszych informacji. jakie zdołaliśmy zaciągnąć na miejscu katastrofy, **wybuchł nastąpić miał wskutek wadliwego uszczelnienia jednego z przewodów kotłowych, co spowodowało eksplozję jednego z największych kotłów.** Tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, należy zawdzięczać, że cała siła wybuchu skierowana została w górę, dzięki czemu nie wybuchły i inne kotły.

Miejsce katastrofy przedstawia **straszna widok.** W obrębie 100 metr. wszystko **leży w gruzach.** Według pierwszego raportu, jaki wydały władze fabryczne, **8 robotników zostało zabitych, a 110 zostało rannych, przyczem 40 walczy ze śmiercią.**

Brak jeszcze wiadomości o **20 robotnikach.**

Fabryka samochodów „Renault" w ostatnim czasie zatrudniała **30.000 robotników.** Leży ona na przedmieściu Paryża Billancourt.

Ostatnio czynne były wszystkie oddziały, przyczem dokończano **dostaw dla armji japońskiej.**

Symfonja stali



Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W poniedziałek obradował klub parlamentarny Stronnictwa Ludowego, który w związku z rozpoczynającym się dzisiaj procesem brzeskim powziął uchwałę, w której wyraził swoją solidarność z oskarżonymi i swoją cześć dla nich.

•

— W ub. niedzielę odbył się w gmachu Akademji Górniczej w Krakowie zjazd Stow. Hutników Polskich, założonego przed 2 laty w Katowicach, a zrzeszającego około 200 inżynierów hutnictwa żelaznego i cynkowego.

•

— Pruskie kolegjum trzech, zwołane w nowej obsadzie w myśl dekretu Prezydenta Rzeszy, postanowiło po dwu godzinnych obradach rozwiązać pruski Landtag i ustalić termin wyborów na dzień 4-go marca br. W posiedzeniu wziął udział tylko komisarz dla Prus v. Papen oraz przewodniczący pruskiego Landtagu, Kerrl. Trzeci członek kolegium, dr. Adenauer, nie wziął udział w posiedzeniu. W związku z rozwiązaniem Landtagu i wydaniem nowych dekretów Prezydenta Rzeszy w sprawie ustalenia normalnych stosunków politycznych w Prusach, premjer rządu pruskiego Braun zgłosił odwołanie do Sądu Rzeszy.

•

— Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt przed swoim odjazdem do Jacksonville ustalił następującą listę swego przyszłego gabinetu: sprawy zagraniczne — senator Hull (Tennessee), skarb — senator Glass (Virginia), sprawy wewnętrzne — senator Cutting (New Mexico), generalna prokuratura (ministerstwo sprawiedliwości) — senator Walsh (Montana), handel — bankier Strauss (New York), poczta — James A. Farley, praca — miss Francia Perkins.

Liga Narodów
nie uznaje państwa mandżurskiego

Komisja 19 powołana przez Ligę Narodów dla rozstrzygnięcia konfliktu chińsko-japońskiego przyjęła znaczną większością głosów raport Lytta i postanowiła polecić walnemu zebraniu Ligi Narodów przyjąć 2 zasadnicze punkty po zbadaniu sytuacji na Dalekim Wschodzie:

1) Liga Narodów nie uznaje Mandżurji jako państwa samodzielnego, przyczem uznaje Mandżurję jedynie jako terytorjum będące pod zwierzchnością Chin. 2) Liga Narodów staje na stanowisku nienaruszalności zawartych i podpisanych traktatów oraz paktu Kelloga.

Na wniosek przewodniczącego komisji 19 Massigliego, postanowiono, by wszystkie państwa należące do Ligi Narodów nie uznały Mandżurji i nie utrzymywały z Mandżurją stosunków, przyczem Liga Narodów domaga się od Stanów Zjednoczonych i Sowietów o przyłączenie się do jej stanowiska.

Pamiętaj o bezrobotnych

Katastrofalna sytuacja na Śląsku
Z obrad Sejmu Rzplitej

W poniedziałek Sejm Rzplitej w dalszym ciągu dyskutował nad budżetem państwa. W dyskusji nad budżetem ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej zabrał m. in. głos poseł **Szulik ze Śląska.**

Poseł Szulik (Ch. D.): Działalność ustawodawcza państwa **pogarsza systematycznie istniejący stan rzeczy, zmienia w sensie ujemnym ubezpieczenie robotników na wypadek braku pracy.** Duże ograniczenia zawierają **projekty ustaw: scaleniowej o czasie pracy i o urlopach, ostatnio zaś Rząd opracował jeszcze jeden projekt, pogarszający sytuację pracowników umysłowych. Przemysłowcy podejmują ostrą walkę przeciwko wysokości dotychczasowych zarobków.** W ub. roku głośne były **walki robotników w okręgach przemysłowych, jak w Łodzi, na Górnym Śląsku i Zagłębiu Dąbrowskiem przeciwko obniżce zarobków. Rząd nie krył się z tem, że chciał obniżki płac pensyj robotników i motywował ją koniecznością utrzymania eksportu. Jak chciał, tak się stało.**

Kwestja bezrobotnych jest **dziś najbardziej palącem ze wszystkich zagadnień.** Na pytanie, **ilu mamy w Polsce bezrobotnych, trudno jest znaleźć odpowiedź, nie budzącą wątpliwości.** Urzędowa statystyka **notuje tylko tych bezrobotnych, którzy korzystają z oficjalnej pomocy publicznej. Jeżeli się tym urzędowym statystykom bliżej przyjrzymy, to spostrzeżemy, że gdy w roku 1931 od 1-go marca do końca października ilość bezrobotnych spadła z 275.000 do 251.000, czyli o 24.000, to w roku 1932, w tym samym okresie bezrobocie zmniejszyło się z 264.000 do 146.000, czyli o 118.000.** Wyniki rzeczywiście **zdumiewające.** Cała polityka Urzędów Pośrednictwa Pracy polegała na tem, **aby z rejestrów skreślać jaknajwięcej bezrobotnych, choć są oni w dalszym ciągu pozbawieni pracy.**

W woj. Śląskiem przemysł górniczo-hutniczy w lawinowem tempie stacza się **obecnie w dół, czego dowodem są dalsze obniżki pensyj, masowe zwalnianie robotników i zamykanie kopalń.** Niema dnia, by nowe wnioski nie **wpłynęły do komisarza demobilizacyjnego, który bada, odracza, ale ostatecznie musi zapaść zgoda na zwolnienie coraz to nowych setek robotników i urzędników. Śląsk przedstawia dziś jedno wielkie cmentarzysko. Tysiące robotników, którzy trwali przy swojem przywiązaniu do polskości przez tyle wieków, którzy uczestniczyli w trzech powstaniach. którzy przyczynili się do połączenia ziem śląskich z Polską, dziś skazani są na wsparcia w kwocie od 5-ciu do 25-ciu zł. Robotnik śląski nie chce zginąć z głodu, ani też nie żąda jałmużny, lecz chce pracy.**

Na pomoc tej wielkiej liczbie bezrobotnych **państwowa akcja pomocy została scentralizowana w t. zw. Funduszu Bezrobocia, mającym charakter przedsiębiorstwa państwowego.** Wpływy tego funduszu obliczone **są na 32 milj. złotych.** Suma ta w dzisiejszych warunkach, **to nie bagatela.** Trzeba się tylko bardzo **o to starać, żeby cała suma dostała się bezrobotnym, aby nie powtórzyło się doświadczenie okresu urzędowania rozmaitych central aprowizacyjnych. Wszystkie inne środki walki ze skutkami bezrobocia i same bezrobocie są dotychczas ciągle jeszcze w stanie projektu.** Ministerstwu Opieki Społecznej w walce z bezrobociem powinny przyjść **i inne ministerstwa.** Nie wolno nam również zapominać **o naszych bezrobotnych zagranicą.** Wskutek kryzysu gospodarczego zostali nasi emigranci rzuceni w otchłań **bezrobocia i nędzy.** Około **30 proc. naszego wychodźtwa we Francji jest dziś bez pracy, a 60 proc. zatrudnione tylko przez parę dni w tygodniu. Konsulaty nie mają zasobów na pomoc. Tymczasem wiadomo, że tysiące i setki tysiący złotych idą równocześnie na organizowania związków sanacyjnych, na t. zw. państwowo - twórczą pracę.**

EDWIN T. WOODHALL

Szpiedzy wielkiej wojny

70)

Głównie chodziło o szpiegów narodowych, którzy z miłości do ojczyzny gotowi byli do poświęcenia się w służbie szpiegowskiej.

Carl Hans Lody okazał się tym człowiekiem, którego wywiad niemiecki poszukiwał.

Był on oficerem rezerwy w marynarce.

Przed powołaniem go do służby wojskowej, był kurjerem w przedsiębiorstwie okrętowem „Hamburg Amerika Linie". Język angielski znał doskonale, jak również był obeznany ze stosunkami, panującemi w Anglji.

W Anglji miał on rozwlekłe stosunki z tamtejszymi turystami.

Zaopatrzony w paszport amerykański wyruszył on przez Belgję, zajętą wówczas przez wojska niemieckie, do Holandji, a następnie na początku września 1914 r. przybył do Anglji.

Lody zastosował na terenie Anglji swą osobistą metodę. Nie ukrywał on się zbytnio i pracował otwarcie.

Metodę jego pracy charakteryzuje fakt, który zwrócił defenzywie angielskiej uwagę na jego działalność.

W czasie bowiem, gdy każdy list był ściśle kontrolowany przez cenzurę wojskową, Lody wysłał do Szwecji telegram w języku niemieckim, pod adresem b. podejrzanym. Telegram ten nadany został z pewnego hotelu w północnej Anglji.

Od tej chwili, defenzywa angielska zainteresowała się działalnością i osobą „Amerykanina" Lody'ego i zaczęła go śledzić.

Inwigilacja „Amerykanina" upewniła wywiad angielski, że ów „Amerykanin" uprawia na terenie Anglji — szpiegostwo. Lody bowiem odwiedzał części wybrzeża Szkocji, a zwłaszcza Blackness-Castle, most Fortha, później zaś w Rothsysth, Maryhill i Hamilton.

W tym samym czasie Lody prowadził obszerną korespondencję ze Szwecją.

Występował on niezwykle pewnie, z tupetem i umiał peszyć nawet najbardziej rutynowanych agentów.

Ale sieć naokoło niego coraz bardziej się zacieśniała. Listy jego były wyłapywane i, gdy zebrano dostateczne dowody jego winy, Lody, będący pod stałą obserwacją, nagle... przepadł.

Wszelkie poszukiwania za zbiegiem były bezskuteczne.

Po pewnym czasie Lody zaczął „grasować" w Londynie, jednak i tutaj był nieuchwytny.

Z Londynu przeniósł się do Brougty Ferry w Szkocji. Okazał on duże zainteresowanie miejscowością, gdzie dokonywano prób z armatami.

Przez pewien czas bawił w Dundee i Barry, gdzie były punkty koncentracyjne wojsk szkockich, wyruszających na front francuski.

O działalności jego wywiad angielski był doskonale poinformowany wskutek wyłapywania jego listów, nazewnątrz wyglądających niewinnie, jednak po głębszem zbadaniu ujawniających pismo tajne.

Mimo usilnych starań, mających na celu przychwycenie niebezpiecznego szpiega, pozostawał on na wolności. Był nieuchwytny.

Z Barry, niebezpieczny szpieg udał się do Liverpoolu, gdzie obserwował urządzenia forteczne w Mersey.

Następnie podróżował po Irlandji, gdzie go wreszcie agenci Scotland Yardu odszukali i aresztowali.

W dwudniowej rozprawie w dniach 30 i 31 października 1914 r., sąd pod przewodnictwem generała-majora lorda Cheylesmore, uznały Carla Lodyego winnym i zasądziły go na karę śmierci.

Lody byłby może uniknął kary śmierci, gdyby ograniczył się do szpiegowania sił lądowych. Sędziowie angielscy bowiem umieli cenić ofiarny patrjotyzm t. zw. szpiegów narodowych.

Zadużo jednak zebrano materjałów, dowodzących, że Lody szpiegował siły morskie, co u Anglików było najczulszą stroną.

Z wykonaniem wyroku na skazanym na śmierć Lodym, wahano się dość długo. Każdy Anglik miał zrozumienie dla jego czynów i podziwiał jego nadzwyczajną odwagę.

Była jednak wojna. Wyrok trzeba było wykonać.

Carl Lody z uśmiechem na ustach opuścił po raz ostatni swoją celę więzienną i udał się pewnym krokiem na miejsce stracenia.

Ostatni, który z nim rozmawiał, był oficer, dowodzący oddziałem egzekucyjnym.

Rozmawiali z sobą szczerze i Carl Lody, wiedząc o tem, że za chwilę zginie, uczuł sympatję do człowieka, którego głos będzie dla niego ostatni, którego rozkaz pozbawi go życia.

— Ja myślę, że panby szpiegowi na pożegnanie ręki nie uścisnął? — rzekł skazaniec do swego oprawcy, prosząc go oczyma, by jednak wypowiedzianej w tych słowach prośby, nie odrzucił.

Oficer, odkomenderowany do wykonania wyroku, był już poprzednio mocno wzruszony. Podziwiał on w Lodym niezwykle odważnego mężczyznę. Przykro mu było wykonać nałożony na niego obowiązek. Po słowach skazanego na śmierć, znalazł się w niemałym kłopocie.

(Ciąg dalszy nastąpi).



16)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry. Po kilku dniach przybył on w dolinę Bystry do ogrodu oberżysty Lannera, którego córka Anusia dała mu strzelbę swego ojca. Klimczok zamieszkał później we wskazanej mu przez Anusię jaskini. W tym czasie wybrała się w góry narzeczona Klimczoka, księżniczka Klementyna Sułkowska, która odszukała go i powiadomiła o tragicznej śmierci jego matki w czasie pożaru zamku, oraz o tem, że Lubar jest oszustem, który go wydziedziczył nieprawnie. Wracając do domu, Klementyna spotkała w górach znienawidzonego Lubara.

*

— Tak pan sądzisz istotnie, Szymonie Lubar! — zawołała Klementyna szyderczo. — Ja nie sądzę, aby człowiek w obliczu śmierci kłamał, bo przed jej majestatem chylimy się wszyscy. W moich objęciach zaś spoczywała konająca i ta właśnie powiedziała mi: Szymon Lubar jest oszustem. Po drugiej stronie oceanu, w Ameryce, ma on żonę a ja — matka tej żony — odsłoniłam mu tajemnicę rodziny Klimczoków. Równocześnie jednak dodała, że zlecenia, które jej dała hrabina, nigdy nie wykonała.

Ty, Szymonie Lubar, pozostałeś w domu twych rodziców a młody hrabia Tadeusz, którego na swych rękach wyniosła z zamku, napowrót został tam odniesiony, nie chciała ona bowiem dopuścić do tego występku.

Usta Szymona wydały chrypliwy krzyk, potem usiłował pochwycić rękę Klementyny:

— Kto to pani opowiedział, kto opowiedział, że mam żonę? — wołał.

— Już panu powiedziałam wszakże, — odpowiedziała Klementyna z tryumfującym śmiechem. — Matka pańskiej żony, Wieniawska.

A jak na to imię pan drgnąłeś, jak płoniesz pan i dreszcz cię przechodzi!

Tak ja, Klementyna Sułkowska, trzymałam na moich rękach Wieniawską w chwili jej śmierci, nieszczęśliwą tę, wychudłą jak szkielet, którą pan więziłeś w zamku Klimczoków.

I ona to powiedziała mi, gdzie mogę znaleźć dowody, powiedziała mi co mam czynić aby przywrócić cześć Janowi Tadeuszowi Klimczokowi.

I widzisz pan Szymonie Lubar, ja złożyłam świętą przysięgę. Poprzysięgłam sobie, że nie spocznę dopóty, dopóki tobie nie zerwę tej obłudnej maski fałszu z oblicza.

I jeśli to nie może stać się jutro i nie za miesiąc, to jednak prawda odniesie tryumf za rok, za lat dziesięć, ale to pewna, że Jan Tadeusz Klimczok nie zawsze będzie musiał być bezdomnym rozbójnikiem i wykluczonym ze społeczeństwa. Swobodnym i wspaniałym i potężnym będzie on znowu; ty zaś, Szymonie Lubar, skończysz w kryminale, bo tam jest twoje miejsce!

I ledwie wymówiła te słowa, Klementyna szybkim ruchem odtrąciła, nieprzygotowanego na taką napaść, Lubara silnie na bok, a potem sama ze zwinnością ściganej sarny zbiegła z płaskowzgórza w dół ku lasowi.

Na skale zaś pozostał Lubar.

Wiatr zerwał mu z głowy kapelusz, a czerwono-rude jego włosy, rozwiane, otoczyły niby ruchome węże jego czoło; oczy formalnie wystąpiły mu z oczodołów, a rysy miał wykrzywione kurczowo.

— Wie wszystko! — zgrzytnął, — Wieniawska odkryła jej wszystko — i powiada, że pozyska dowody? Dotąd pragnąłem gorąco posiąść tę dziewczynę, teraz jednak umrzeć musi, bo jest ona jedyną, ze strony której grozićby mi mogło niebezpieczeństwo.

Ach, tam właśnie wynurza się jej postać w blasku księżyca... Teraz, lub nigdy trzeba z nią skończyć; kula moja trafi ją jak gemzę.

Ręce Lubara drżały, kiedy teraz podnosił w górę dubeltówkę i przykładał do twarzy.

Ale uspokoił się całą siłą woli, bo wiedział dobrze, że od pewności jego oka i ręki zależy może cała jego przyszłość.

Ta dziewczyna wiedziała za dużo, dlatego musi być uprzątnięta z jego drogi, a kula, którą za nią pośle, teraz przez przepaść, ma mu zapewnić jej milczenie.

Droga, którą puściła się Klementyna, prowadziła właśnie przez ową przepaść, po której jednej stronie znajdowało się skaliste płaskowzgórze. Po drugiej stronie musiała ona teraz iść wąziutką ścieżką, która niby most słała się między dwoma wielkiemi wzniesieniami.



Rozległ się okrzyk wściekłości i bólu, a elegancka myśliwska fuzja, wyleciała Lubarowi z rąk.

Jeszcze księżyc świecił jasno na niebie i kładł srebrzyste swe światło w głębię wąwozu i na skałę oblaną niby czerwoną pożogą łuny, na której stał Lubar.

Jakieś szczególniejsze przeczucie nagle kazało w tej chwili Klementynie odwrócić twarz.

Podniosła oczy na skaliste płaskowzgórze. Wtem zobaczyła — krew zastygła jej w żyłach jak lód i pochwycił ją nieopisany dreszcz trwogi — zobaczyła Szymona Lubara stojącego na skale z fuzją w nią wymierzoną.

Widziała, jak posyłał wzrok wzdłuż lufy broni wprost ku niej, widziała jak palec kładł na kurku — i nie mogła uciekać... Nogi miała jakby sparaliżowane.

A wreszcie ucieczka nicby jej nie pomogła nawet, bo musiałaby bez wątpienia ze trzy minuty jeszcze biec, zanim dobiegłaby bezpiecznego ukrycia: lasu.

Przez te trzy minuty musi bezwarunkowo paść strzał, a Szymon Lubar z pewnością nie poprzestałby na jednej kuli. Nawet wówczas, gdyby chybił, posłałby za nią drugą kulę.

Nieszczęśliwa dziewczyna zachwiała się, upadła na kolana, wyciągnęła ku swemu prześladowcy ręce, jakby chciała błagać go, by jak najprędzej już posłał kulę, by nie przedłużać jej męczarni.

Piekielny śmiech rozległ się echem ponad ziejącą przepaścią. To Szymon Lubar zaśmiał się radośnie, a potem posłał za swą ofiarą następujące słowa:

— No, księżniczko, zabierzesz ze sobą swoją tajemnicę do grobu, bo kula moja strąci cię w przepaść.

Słyszysz tam, w dole, szum spienionej Białki? Uniesie cię ona na swych nurtach, a uniesie w wieczność.

Tyś mnie groziła, mówiłaś coś o dowodach. I patrzaj, moje dowody są lepsze, bo złożone z prochu i ołowiu.

Błysk, huk i okrzyk wściekłości i bólu, a w tejże chwili elegancka myśliwska fuzja, którą Lubar trzymał przed chwilą w ręku i którą zagrażał życiu Klementyny, leżała na kamieniach skały.

Wysoko zaś na najwyższym z górskich szczytów, co się wznosił w bok nieco od przepaści, ukazała się w jasnym blasku księżyca postać Jana Tadeusza Klimczoka.

Trzymał w dłoni dymiącą jeszcze strzelbę, swego „Anioła-Stróża“ i ozwał się głosem, który równie dokładnie posłyszeli zarówno Klementyna, jak i Lubar.

— Zdaje mi się, że strzał mój był trafnym, roztrzaskał on zamek u twej fuzji, Szymonie Lubar i na dziś chyba nie będziesz potrzebował już więcej.

Jednakże mam jeszcze drugą kulę w lufie mej broni, a ta trafić gotowa jeszcze lepiej.

Poprzysiągłem ci śmierć, nikczemniku, teraz odbierzesz zasłużoną karę.

Lubar widział, że niema już dlań ratunku, rzucił się przeto na kamień skały i począł jak wąż staczać się w dół, bezustannie przekręcając się z jednego boku na drugi, aby tym sposobem strzałom Klimczoka nie przedstawiać pewnego celu.

Wszystkie siły wytężył on, by się tylko dostać do lasu, tam bowiem było dlań bezpieczne schronienie.

Mimo to zapewne byłoby udało się Klimczokowi roztrzaskać mu czerep kulą, gdyby nie to, że Klementyna, wznosząc w górę głowę, przemówiła do swego ukochanego:

— Tadeuszu, z mojej przyczyny nie przelewaj tej krwi; ten nędznik będzie się strzegł już odtąd pojawić w górach kiedykolwiek; noc dzisiejsza będzie dlań przestrogą.

Najdroższy, proszę cię, błagam, nie zabijaj go, boś ty nie powinien krwi przelewać.

— Skoro Klementyna prosi za jakimś człowiekiem — odpowiedział rozbójnik, spuszczając w dół strzelbę — Klimczok niema już dla niego kuli.

Bądź mi zdrowa, ukochana moja Klementyno, teraz będziesz już mogła spokojnie powrócić do domu, bądź zdrowa i nie zapominaj o swoim Tadeuszu!

Zbójca zniknął nagle za szczytem skały, skąd w samej rzeczy swą kulą roztrzaskał zamek u myśliwskiej fuzji Lubara.

Klementyna zaś podążyła teraz pospiesznie w dolinę i przed brzaskiem ranka jeszcze dopadła do zamku ojca.

Cicho i potajemnie powróciła do swej sypialni, ale kiedy już wyciągnęła się na swem łóżku, zdała sobie z tego dokładnie sprawę, że dzisiejsza nocna jej wycieczka nie pozostanie dla ojca tajemnicą.

O to już postara się z pewnością Szymon Lubar.

XI.
DZIECKO MIŁOŚCI

Jeżeli w Bielsku istniał człowiek, który nazwisko Klimczoka zawsze tylko wymawiał przy akompanjamencie przekleństw, to przecież zawsze oglądał się przezornie dokoła, jak gdyby chciał się upewnić, czy ten, co nosi to nazwisko, nie stoi przypadkiem za nim, to był nim Izaak Silberstein.

Żyd znajdował się w humorze, który dawał się we znaki całemu jego otoczeniu.

Nieustannie rozpaczał nad poniesioną stratą, łamał ręce, rwał sobie włosy i zachowywał się w samej rzeczy tak, jak gdyby Klimczok odebrał mu cały jego majątek.

I w tej chwili również biegał on jak dziki zwierz po pokoju tam i napowrót, jakkolwiek na czysto nakrytym stole płonęły szabasowe światła i w całym domu również panował spokój sabatu.

Prześliczna młoda dziewczyna, czarnowłosa, z oczyma wykrojonemi w kształt migdału i pełnemi, wypukłemi ustami, weszła właśnie do pokoju.

Niosła ona w ręku owo ciasto, nad którem żydzi w piątek wieczorem odmawiają błogosławieństwo.

— Ojcze, czas już — ozwała się Rachela, córka żyda — abyśmy zasiedli do stołu.

— Nie mów mi nawet o jedzeniu! — wrzasnął Izaak Silberstein, wodząc dziko oczyma. — Nie mów mi o sabacie! Nie gadaj mi, że ja teraz mam się modlić. Jak ja teraz mogę się modlić, kiedy mnie ciągle kręci się po głowie, moja ciężka strata, te moje dziesięć tysięcy guldenów!

— Ależ ojcze, toć to nie mogło być dziesięć tysięcy guldenów! — przerwała mu Rachela. — Sam przecież mówiłeś później, że ten towar wart był...

— Ty może chcesz lepiej wiedzieć odemnie? — krzyczał żyd. — Mówię ci, milcz, nie drażnij mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z komnat pałacu na poddasze

Wieloletni proces o 108 miljonów lei

W jednym z domów w Czerniowcach na poddaszu już od lat 10 mieszka niejaki Simion Curcioglu. Jest to człowiek w latach już podeszłych — **o wybitnie dobrodusznym wyrazie twarzy** i smutnych oczach. Wojna światowa spowodowała, **że musiał uciekać z Tyflisu**, on bogacz nad bogacze — osiadając wreszcie w Czerniowcach. W ciągu tych długich lat **pędził on żywot więcej niż nędzny**, pełen abnegacji. Ściany jego poddasza obwieszone są fotografjami z dawnych czasów: są to jedyni świadkowie miniodnego dobrobytu.

Nie kto inny, jak właśnie **jeden z najserdeczniejszych przyjaciół przyczynił się do jego obecnego tragicznego położenia.** Uciekając z Tyflisu zawierzył cały swój olbrzymi majątek przyjacielowi, niejakiemu Aleksowi Plawki'emu, który obecnie **żyje sobie najwygodniej** jako wielki właściciel ziemski na Bukowinie...

Dziesięć lat trwający poces, który Curcioglu wytoczył swemu przyjacielowi Plawki'emu przed sądem czerniowskim, **ma się obecnie ku końcowi.**

Curcioglu bowiem musiał w roku 1917 na początku wybuchu rewolucji jako bogaty człowiek uciekać. Cały swój majątek powierzył ówczesnemu sekretarzowi sądu najwyższego Aleksowi Plawki'emu, dając mu na krótko przed ucieczką **pełnomocnictwo notarjalne do zawiadywania majątkiem,** w skład którego wchodziła zawartość safes'u z kosztownościami i brylantami. Że jednak nie mógł on wrócić do Tyflisu, nie pozostało mu nic innego, **jak osiedlić się w Konstantynopolu.**

Minął rok, zanim C. wybrał się na Besarabję. Plawki przyjął go w swoim majątku niezwykle serdecznie, niemniej oświadczył, **że regulację długów zmuszo-**Do: 7 Groszy Poznań Z komnat pałacu **ny jest przełożyć na późniejszy termin** a co się tyczy ruchomości, to zabrali to już bandyci, **pałac zaś zamieszkali obcy przybysze.** Jako „zaliczkę“ podarował mu samochód, którym C. wyjechał do Czerniowiec. Na miejscu puścił samochód w „kurs“, **miał pełnić rolę taksówki.**

I znowu nędza zajrzała mu w oczy, taksówka bowiem wkrótce potem rozbiła się w czasie jednej ze swoich jazd.

Zrozpaczony, nie widząc wyjścia z sytuacji, **postanawia położyć życiu swemu kres.** Zażywa truciznę. Inny jednak sądzony był mu los.

Długie tygodnie spędza w szpitalu. I tu następuje przeobrażenie wewnętrzne; **postanawia z życiem wziąć się za bary.** Po wyzdrowieniu wytacza Plawkiemu proces o odszkodowanie na sumę łączną 108 miljonów lei, gdyż P. wzbrania się teraz już oficjalnie wrócić **nieprawnie zagrabiony majątek.**

Przed sądem w Czerniowcach stają **świadkowie z całego świata,** nie wyłączając konsula perskiego Kassaoglu, rzecznika szacha. A wszyscy zgodnie stwierdzają, **że Curcioglu był jednym z najbogatszych ludzi.** Przed trybunałem często stają również małżonkowie Plawkowie. On, przystojny mężczyzna, o ostrych rysach twarzy, zdradzających wybitną inteligencję. Ona, blondynka, wnuczka znanego generała rosyjskiego Liszina, poznała męża w Tyflisie w czasie swej służby sanitarnej **podczas ostatniej wojny.**

Oboje oświadczają, że wszystko zagrabili bandyci. Sąd doszedł do innego wniosku. W ciągu tego długoletniego procesu zdołano wypośrodkować, **że P. wszelkie kosztowności ukrył w banku czerniowieckim.** Komisja sądowa udała się na miejsce „zbrodni“, gdzie też **znaleziono brylanty i inne drogocenne przedmioty.** Gdy pokazano je C. z oddali, określił on szczegóły tak dokładnie, **że nie mogły już istnieć żadne wątpliwości co do ich właściciela. Cały majątek obłożono aresztem** i ustanowiono dla niego zarządcę. Dobra z pałacu przedstawiają wartość około 40 miljonów lei. Najlepsi w państwie adwokaci bronili sprawy Curcioglu. On sam zaś **dwa razy przyjęty został na audjencji u króla Karola,** by przedstawić mu los emigranta i prosić o pomoc. Król przez sekretarza swego zapewnił C. w liście, że sprawa jego jest tak jasna, **że musi stać się zadość sprawiedliwości.**

Obecnie zapadł już wyrok: 3 miljony lei odszkodowania i koszta procesu ponosi Plawki. Curcioglu wniósł sprzeciw, gdyż suma ta wydaje mu się zbyt małą.

Tymczasem zaś miljoner z Tyflisu, żyje niczem nędzarz, w Czerniowcach...

Pasażer okrętu-widma

zawisnął na szubienicy w Janowie Lubelskim

Przed mniejwięcej miesiącem trzech zamaskowanych bandytów dokonało **bestjalskiego napadu rabunkowego na dom Jana Grotkowskiego,** mieszkańca przedmieścia Pasjeki w Kraśniku, pow. Janowskiego. Napastnicy ubezwładnili naprzód Grotkowskiego, a następnie **pobili go do utraty przytomności,** kiedy powiedział im, że niema w domu pieniędzy. Następnie **związali powrozami żonę Grotkowskiego** oraz służącego i zaczęli plondrować mieszkanie.

Złoczyńcy nic nie znalazłszy, **zaczęli znęcać się nad związaną kobietą, żoną Grotkowskiego, wyłamując jej ręce i kłując szpilkami.** Wreszcie jeden z bandytów **wyniósł ofiarę do obory i tam dopuścił się ohydnego gwałtu.** Spłoszeni ujadaniem psa bandyci, ratowali się ucieczką, **rabując 10 zł. w gotówce, rewolwer, 2 obrączki i pierścionek.**

Przeprowadzone niezwłocznie dochodzenia doprowadziły do ujęcia bandytów, którymi okazali się **Józef Kuchno, Stefan Szumało i Kazimierz Kloc.**

Wszyscy oni **karani byli kilkakrotnie więzieniem za kradzieże,** napady i gwałty, przyczem sprawa Kuchny jest dość sensacyjna, gdyż podczas swego pobytu **w Ameryce był on skazany za jakąś zbrodnię przez sądy amerykańskie na karę śmierci.** Zdołał jednak zbiec w przeddzień egzekucji i w ten sposób **uniknął elektrycznego krzesła.** Z Ameryki **przedostał się do Polski na okręcie „Chaco“.** Los jednak dosięgnął go i tutaj.

Dnia 3 i 4 bm. stanęli wszyscy wyżej wymienieni przed sądem okr. lubelskim, który w tym specjalnie celu udał się do Janowa Lubelskiego, gdzie **sądził ich w trybie postępowania doraźnego.** W wyniku obszernej rozprawy sądowej, sąd wydał wyrok, mocą którego **wszyscy trzej skazani zostali na karę śmierci** przez powieszenie.

P. Prezydent Rzplitej, do którego zwrócono się o ułaskawienie, skorzystał ze swego prawa tylko odnośnie do Kazimierza Kloca. Wyrok na Józefie Kuchno i Stefanie Szumało został wykonany.

Ofenzywa japońska

na prowincję Dżehol

Z Szanghaju donoszą, że w poniedziałek Japończycy przystąpili do generalnej ofenzywy w kierunku **na prowincję Dżehol.**

Jakkolwiek z urzędowej strony dotychczas nic nie podano o **rozpoczęciu się ofenzywy Japończyków,** to jednak szef sztabu japońskiego Kascho oświadczył, że **rozkaz o otwarciu ofenzywy nadszedł już z ministerstwa wojny.**

Japończycy od dwuch godzin silnie ostrzeliwują ogniem artyleryjskim silnie obsadzone pozycje chińskie.

Odwiedziny z zagrobu

Niesamowita wizyta poległego oficera

Miss Montagu opisuje w jednej z gazet angielskich ciekawe przeżycie.

Bohaterem opowiadania jest **kapitan Ernest Gee,** z którym panna M. **była w swoim czasie zaręczona.** Gdy oficer ten wyjeżdżał na front, pożegnał swą narzeczoną słowami, że wcale się nie martwi, **bo wie napewno, że powróci, choćby poto tylko, aby się z nią pożegnać.**

Miss Montagu zbudziła się nagle w nocy z 24 na 25 kwietnia 1918 r. **Słyszała dokładnie, że ją ktoś woła po imieniu** i natychmiast poznała głos kapitana. Wyskoczyła z łóżka, naciągnęła szybko pyjamę i zbiegła ze schodów, które prowadziły na ganek. Przez chwilę widziała dokładnie światło, palące się przed drzwiami i w jego blasku **ujrzała wyraźnie twarz narzeczonego.**

W chwilę potem zbudziła się cała służba. Drzwi zostały otwarte, ale **przed bramą nie było już nikogo.** Przeszukano więc dokładnie okolice willi, ale nigdzie **nie znaleziono żadnego śladu pobytu nocnego gościa,** choć nietylko miss Montagu, ale i dwoje służby **widziało go przez chwilę dokładnie.** To też trudno było uważać tę dziwną wizję na halucynację.

W trzy dni później miss M. **otrzymała wiadomość, że kapitan C. padł w nocy z 24 na 25 kwietnia.** Dotrzymał swego przyrzeczenia; zjawił się, aby pożegnać narzeczoną.



Równowaga

Pewne gimnazjum męskie w Warszawie ogłosiło, że poszukuje woźnego. Ogółem wpłynęło 460 ofert, w tem 14 pochodzi od osób z wyższem wykształceniem.

(z prasy).

Na osiemnastu kolegów z gimnazjum **im. Leszka Szarego, którzy w 1923 roku zdali maturę, przybyło na zjazd tylko sześciu.** Zamieszkali na prowincji, wytłomaczyli się listownie:

— **Nie mamy na drogę do Warszawy!**

Z warszawiaków skrewił mecenas Krateczkowski. Mieszkał na kolonji **podmiejskiej... Widocznie, akurat nie miał drobnych na tramwaj.** Nastrój, na razie, nieco sztywny, **ożywił się pod wpływem wspomnień z życia szkolnego.** Posypały się pytania wzajemne:

— **Jak ci się powodzi?**

— **Co porabiasz?**

— **Jak się urządziłeś?**

Pierwszy opowiedział o sobie inżynier Betoński.

— Skończyłem politechnikę. Jestem architektem. Wziąłem kilka konkursów. Teraz, oczywiście chwilowo, jestem akwizytorem. Sprzedaję patentowane szelki. O! — wyjął z kieszeni paczkę — **Gustowne, lekkie, praktyczne!** Kupującym trzy pary, czwarta **gratis!**

— Ja — odezwał się Kodeksowicz **skończyłem prawo, przeszedłem aplikację, a dziś żyję jako tako. Jestem inkasentem firmy „Nagnioteczek i S-ka“, wyroby trykotowe...**

Kolejno wszyscy pozostali opowiedzieli o sobie.

Glaudulski skończył medycynę. Jest **magazynierem w składzie desek.** Bimbasiewicz zdobył dyplom doktora filozofji. **Jest nocnym stróżem.**

Fitulski nie chodził na uniwerek. Matura wystarczyła mu najzupełniej do uzyskania posady woźnego.

Kopsikowski skończył budowę maszyn. Jakiś czas miał taksówkę, zarabiał nieźle, ale podatki go wykończyły. **Jest bezrobotny. Żona zarabia szyciem.**

Wszyscy umilkli...

Milczenie przerwał inżynier Betoński.

— **Widzę z tego, jak my pracujemy, że dziś na najniższych stanowiskach są siły z wyższem wykształceniem...**

— **Nie przejmuj się tem! Równowaga jest!**

— **Jakto?**

— **Za to na najwyższych stanowiskach są nieraz ludzie z kwalifikacjami na woźnych!** Al.





U agentów i kolporterów „7 Groszy“, oraz we wszystkich kioskach nabyć można broszurę p. t.

Banda Hanysa Stolorza

Sensacyjne opisy bandytyzmu na Górnym Śląsku z okresu lat 1920 — 1924.

Cena 1,00 zł.

Uśmiechnij się!

EGZAMIN.



— Są podatki pośrednie i bezpośrednie. Czy może mi pan wymienić jakiś podatek pośredni?
— Podatek od psów...
— Jakto?
— Ano, bo pies nie może bezpośrednio podatku zapłacić.

*

PRZED ŚLUBEM — PO ŚLUBIE.

Do magazynu wchodzą dwie panie, matka i córka.
Córka: — Proszę mi pokazać dobre i eleganckie rękawiczki dla mego narzeczonego.
Matka: — Ja poproszę o parę tanich rękawiczek dla mego męża.

ZAGADKA.

— Ma cztery nogi i nie umie chodzić, co to jest?
— Nie wiem.
— Bardzo zwyczajnie: stół.

FATALIZM

— Czemu się tak irytujesz?
— Wyobraź sobie, że zapodziały mi się gdzieś moje okulary, a nie potrafię ich szukać, dopóki ich nie odnajdę.

JASNOWIDZĄCY REBE

Pewien rabin, znakomity znawca talmudu, miał bardzo złą i dokuczliwą żonę.
Pewnego razu rabinowa zapytała męża:
— Słuchaj, Aron, wszyscy mówią, że jesteś taki mądry jak prorok; powiedz mi zatem, kiedy mam się spodziewać śmierci?
Rabin zastanowił się.
— W przeddzień wielkiego święta — powiedział po dłuższej chwili namysłu.
— Dlaczego — spytała rabinowa.
— Bo jak ty umrzesz, to dla mnie będzie wielkie święto!

SŁUSZNA OBAWA

Icek jest w wieku poborowym i ma wkrótce stanąć przed komisją. W domu z tej okazji niemały huczek.
Któregoś dnia powiada zatroskana matka Icka:
— Icełe!... Ty bądź mądry, czoby sze cziebie pan generał pitał o co, ty ty nie bądź „myszygne“ i nie mów, że my ze śledziamy handlujemy...
— Ny?.., a czemu nie?
— Wues... czemu nie? boby czebie zaro do marynarki wzięli!.

BRAK DYSCYPLINY

Starszy sierżant: — Melduję posłusznie, że szeregowiec Plichta dziś w nocy umarł.
Oficer: — Co, bez mego pozwolenia? Wpakować go na trzy dni do aresztu o chlebie i wodzie.



Pierwszy dzień mistrzostw narciarskich FIS

Bezapelacyjne zwycięstwo Austrjaków w biegu zjazdowym

Innsbruck, 6. lutego.

Dziś w Innsbrucku nastąpiło uroczyste otwarcie **tegorocznych „wszechświatowych igrzysk narciarskich FIS“, przy udziale przedstawicieli 19 państw.**

Inaugurację otwarcia dokonano o godz. 12 w południe na uroczystej akademji przy udziale przedstawicieli poszczególnych państw, **przedstawicieli** rządu austrjackiego, **korpusu dyplomatycznego**, miasta i t. d.

Całe miasto żyło pod wrażeniem zawodów i choć w dolinie, panowała **słoneczna pogoda, na otaczających Innsbruck stokach alpejskich niebawem rozegrała się batalja tegorocznych mistrzostw. Ze względu na nieprzychylne warunki śniegowe, w ostatniej chwili przeniesiono część trasy końcowej odbytego dziś specjalnego biegu zjazdowego, który był pierwszym punktem zawodów.**

Na 184 zgłoszonych stanęło na starcie tylko 100 zawodników, przyczem Polacy nie zgłosili już poprzednio swego udziału ze względu na brak treningu. Zapowiadało się przeto na interesującą walkę pomiędzy **Austrjakami**, którzy mieli sposobność **już od szeregu tygodni trenować na miejscu i dokładnie przestudjować wszystkie tajniki trasy i śniegu, a Szwajcarjami, Włochami, Anglikami i Niemcami.** Z boju tego wyszli **zwycięsko Austrjacy, którzy zajęli gros miejsc z pierwszej 20-ce.** Na faworytów wymieniano tutaj **Guzi Lantschnera (Austrja), Zogga, Furrera** (Szwajcarja), **Graffa (Szwajcarja)** i innych.

Trasa prowadziła z siodła **Glungezers, położonego na wysokości 2.500 mtr.**, gdzie padał śnieg, w kierunku szczytu słonecznego, przyczem tutaj rozpoczynała się górna granica lasu, poczem trasa prowadziła w kierunku schroniska „Charlottenburg“, położonego na wysokości 1.200 mtr. Odtąd trasę zmieniono w kierunku wsi Tollis (900 mtr. wys.), gdzie była meta. Ostatnia część trasy była bardzo zła i trudna. Cała trasa (9 klm.) jako typowo alpejska, była niemniej trudna i wymagała wszechstronnego opanowania jazdy. Przeciętna szybkość 40.4 klm. na godz.

Jeśli się zważy kolosalnie trudne warunki, w jakich odbywał się bieg (w górnych częściach szron, następnie śnieg mokry i na końcu cienka powłoka śniegu) to wyniki, jakie uzyskano, są bardzo dobre.

Pierwsze miejsce zajął mistrz Austrji **Hans Hauser w czasie 18:05.6 min. 2) Guzzi Lantschner** (Austrja) 18:06 min., 3) **Dawid Zogg** (Szwajcarja) 18:13.2. 4) **Ernst Feuz** (Szwajc.) 5) **Seelos** (Austrja) 19:04.6. 6) **Gastperl** (Austrja) 19:11.6. 7) **Feifer** (Austrja) 19:22.6. 8) **Nobel** (Austr.) 19:30.8. 9) **Fraff** (Szwajc.) 19:32,2. 10) **Wolfgang** 19:37.2. 11) **Raymel** (Austr.). 19:38. 12) **Baumgartner** (Austr.) 13) **Schröll** (Austr.). 14) **Huber** (Austr.) 20) jako pierwszy Włoch **Kastner.** 26) jako pierwszy Niemiec **v. Menzel.** 28) jako pierwszy Anglik **Bushel** w czasie 22:31,6 min.

Niemcy wogóle z **tego boju wyszli pokonani, gdyż elita ich zjazdowców nie odegrała tutaj żadnej roli.**

W drugim dniu zawodów odbędzie się **bieg sztafetowy 4 x 10 klm., gdzie startują Polacy.** (K.)

Narciarskie mistrzostwa akademickie w Wiśle

pod znakiem niepogody

W ciągu soboty i niedzieli Wisła była terenem tegorocznych akademickich mistrzostw narciarskich Polskil. Kiedy w sobotę warunki śniegowe były jeszcze dość zadawalające, w niedzielę nastąpiło katastrofalne ocieplenie się i lał silny deszcz, który odstraszył wielu od wzięcia udziału w skokach, a zato w wiślańskich pensjonatach „bridż“ „obchodził na całego“.

Poziom sport zawodów w oba dni mimo wprost ciężkich warunków, był bardzo zadawalający i lepszy od zeszłorocznego.

W sobotę odbył się bieg na 15 klm. komb. i otwarty, oraz bieg pań na 6 klm. na trasie wybranej przez norweskiego trenera Torntera, który obecnie przebywa w Wiśle, kierując kursem SKN.

W zawodach wzięło udział 40 zawodników, z czego 13 biegało poza konkursem. Pań startowało 7.

Wyniki w biegu otwartym: 1) Wojna St. (AZS. Gdańsk) 1:06. 2) Rodzynkiewicz (Politechnika Lwów) 1:08,06. 3) Westfalewicz St. (Politechnika Lwów) 1:10,05. 4) Wyleżyński L. (UJK Lwów) 1:11,59. 5) Olbrachtowicz D. (TTN Kraków) 1:13,24. 6) Korsak-Zaleski (AZS Warszawa) 1:14,16. 7) Bośniacki (AZS Kraków) 1:14,29. 8) Maurizto (AZS Kraków) 1:15,31. 9) Nierowski Emil (AZS Kraków) 1:17,30. 10) Adamczyk Jan (AZS Cieszyn) 1:19,22.

Bieg na 15 blm. do kombinacji: 1) Lankosz Józef (KTN Lwów) 1:08,06.8. 2) Łamacz Karol (AZS Cieszyn) 1:08,48. 3) Trojanowski E. (AZS Cieszyn) 1:13,56. 4) Głodkiewicz M. (TTN Kraków) 1:14,55. 5) Michejda J. (AZS Cieszyn) 1:15,16. 6) Kozdroń M. (TTN Kraków) 1:18,13.

Poza konkursem: 1) Legierski Paweł (SKN) 1:06,15. 2) Haradyk J. (SKN) 1:06,23. 3) Fiedor 1:07,47. 4) Kowala 1:09,33. 5) Legierski Piotr (SKN) 1:09,57. 6) Matuszny (SKN) 1:16,10. 7) Halama J. (SKN). 8) Szawec (SKN). 9) Hajek (SKN). 10) Bajtek Piotr (Groń Czechosłowacja).

Wyniki biegu pań na 6 klm.: 1) Pollachówna Truda (AZS Cieszyn) 41,01. 2) Dubieńska Wanda (AZS Kraków) 43,33. 3) Galówna Irena (AZS. Cieszyn) 48,08.

Poza konkursem najlepszy wynik z pań zdobyła Kętna z Rybnika 39:09.

Wogóle trzeba stwierdzić, że zawodnicy SKN, wybijają się coraz wyraźniej do czołowej klasy naszych biegaczy.

W niedzielę przy ulewnym deszczu odbył się na skoczni w Głębcu konkurs skoków.

W skokach do kombinacji startowało siedmiu zawodników, w konkursie otwartym 10 i poza konkursem 4-ch.

Mistrzem akademickim na r. 1933 został Lankos zJózef (KTN Lwów), pkt. 465,9, skoki 45.5 i 42.4 mtr. 2) Kozdruń (P. T. N. Kraków), pkt. 397.3, skoki 42 i 43 m. 3) Łamacz Karol (AZS Cieszyn) 396.6 — 24 i 31 mtr. 4) Trojanowski (AZS Cieszyn) 371.5 — 27,5 i 29 m. 5) Głodkiewicz (PTN Kraków) 358.5 — 43 i 40.5 m. 6) Sykała (AZS Kraków) 294.8 — 27 i 20 m. 7) Adamczak (PTN Kraków) 256.4 — 23 i 23.

Wyniki skoków otwartych: 1) Lankosz Józef (KTN Lwów) 222,3 pkt. — skoki 50 i 48 m. 2) Kozdruń (PTN Kraków) 204 — 44 i 45 mtr. 3) Trajanowski (AZS Cieszyn) 175,7 — 34 i 39.5 m. 4) Sykała Tadeusz (AZS Kraków) 170 — 32 i 33,5 m. 5) Łamacz Karol (AZS Cieszyn) 158.9 — 32 i 31.5 m.

Wyniki skoków poza konkursem: 1) Haratyk (SKN Koniaków) 193,6 — skoki 41 i 41 m. 2) Lazar (SKN Koniaków) 156,3 — 31 i 32 m. 3) Drobisz (SKN Wisła) 143 — 39.5 i 38.5 m. 4) Fiedor Fr. (SKN Koniaków) 130.5 — 35 i 39 mtr.

Organizacja zawodów sprawna.

Różne wiadomości sportowe

NIEMCY ŻADNĄ KLASĄ EUROPEJSKA W PIŁCE NOŻNEJ.

We Frankfurcie nad M. rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją Węgier środkowych i południowych Niemiec, który zakończył się kompromitującą porażką niemieckiego piłkarstwa w stos. 12:1 (5:0). Niemcy ustępowali Węgrom o całą klasę i wynik jest chyba najlepszym odźwierciedleniem ich klasyfikacyj w piłkarskie europejskiem.

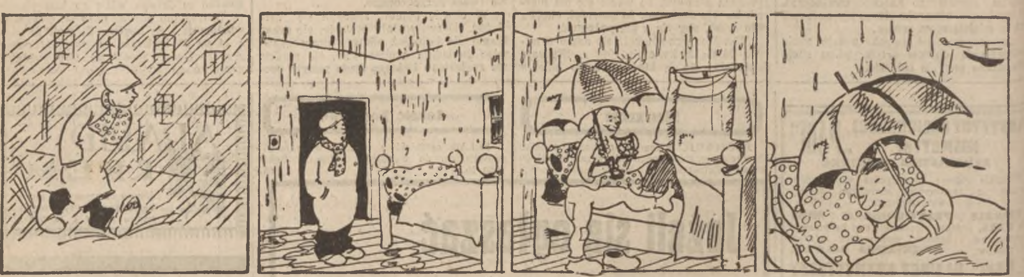
SZWECJA POKONAŁA POLSKĘ W TENISIE 3:1

W drugim dniu spotkania w tenisie pomiędzy Szwecją i Polską — Tłoczyński uległ po bardzo intersującej walce Schoederowi w stosunku 3:6 3:6 4:6. W grze podwójnej Tłoczyński, Wittman — Soederstroem, Schroeder 0:6 2:6 2:6. Jędrzejowska w walce pokazowej pokonała pani Tomason 6:2 7:5.

WĘGRZY BEZAPELACYJNI W TENISIE STOŁOWYM.

W Baden Baden zakończone zostały w niedzielę mistrzostwa świata w tenisie stołowym. Węgrzy zdołali zdobyć wszystkie trzy tytuły mistrzowskie. W grze pojedyńczej panów Barna pokonał Czecha, Kolara 21:15, 11:21, 21:17, 21:18. Pojedyncza pań: Sitors — Mediański 21:16, 21:15, 22:20. Gra mieszana: Kelen, Mediański — Glancz, Gal 21:18, 21:9, 14:21, 12:21, 21:10.

Przygody bezrobotnego Froncka



Deszcz na dworze ciągle chlapie,
więc Froncek po błocie „czlapie“
cały, biedak, przemoknięty,
wygłodniały i zmarznięty.

Lecz nie ciesz się zbytnio „brachu“,
bowiem dziur jest pełno w dachu,
więc jest trudna na to rada,
gdyż i w izbie... deszczyk pada.

Lecz Froncek jest pomysłowy,
więc parasol wziął swój nowy
i z miną kamienicznika,
pod kołderką ciepłą znika.

Deszczyk sobie dalej kapie,
lecz nasz Froncek smacznie chrapie,
śniąc o lepszych Śląska czasach,
o ciasteczkach, o kiełbasach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.